

Szymon Krasuski: Relacja z wystawy „Śladami Jezusa”

Podążając „Śladami Jezusa”, wierzący w zmartwychwstanie zapewne potwierdzi swą wiarę, wątpiący powinien znaleźć odpowiedzi na niektóre pytania, a „przypadkowy przechodzień” choć kilka ich sobie postawi – pisze Szymon Krasuski, relacjonując wystawę „Śladami Jezusa”.

Kto jeszcze nie widział multimedialnej wystawy stworzonej przez studio Tengent, może to zrobić do 9 czerwca. Wystawa „Śladami Jezusa” mieści się na terenie wilanowskiej Świątyni Opatrzności Bożej i jest otwarta we wszystkie dni tygodnia; przejście jej trasy zajmuje około 40 minut.

Po okazaniu biletu i wejściu za czarną kotarę, zwiedzający może dostrzec rozgwieżdżone niebo Judei, rozpościerające się nad jego głową. Nastrojowy głos narratora, Piotra Fronczewskiego zaprasza do uczestnictwa w wędrówce, która zaczyna się na dachu wieczernika. Szlak prowadzi przez wizualizację wydarzeń z dni męki i zmartwychwstania Chrystusa, prezentując także ich owoce na przestrzeni dziejów. „Śladami Jezusa”, jak mówi narrator, może iść jeden z apostołów, baczny obserwator, czy nawet przypadkowy przechodzień. Decyzja o tym, jaką postawę przyjmujemy, zwiedzając trasę, zależy od nas samych.

Na pielgrzyma, który zdecyduje się wyruszyć śladami Jezusa, czeka sześć sal z multimedialnymi wizualizacjami. Niewątpliwymi atutami wystawy są: szczegółowe animacje, poruszający podkład muzyczny i realne eksponaty uzmysławiające skalę okrucieństwa, jakiemu został poddany Chrystus podczas męki. W pierwszej sali na zwiedzających czeka film pokazujący miejsce modlitwy Pana Jezusa w Ogrójcu, wizualizację trasę Drogi Krzyżowej, Golgotę oraz znajdujący się w pobliżu grobowiec, w którym złożono ciało Chrystusa.

W drugim pokoju znajdują się przedmioty, których użyli Rzymianie, znęcając się nad Panem. Z tej pokrytej czerwoną tkaniną sali, płynna narracja prowadzi zwiedzających do pomieszczenia z wizualizacją materiałów, którymi – zgodnie z żydowską tradycją – owinięto ciało Mesjasza. Nałożone na siebie wizerunki z Całunu Turyńskiego, Chusty z Oviedo i z Manoppello są ze sobą zbieżne i, zgodnie ze zdaniem wielu naukowców, wszystkie przedstawiają twarz tej samej osoby – Chrystusa.

Następnym elementem wystawy jest pokój z filmem o historii Bazyliki Grobu Pańskiego, która pomimo wielu przeciwności do dziś gości pielgrzymów z całego świata. Kolejne dwie sale kończą wystawę swoistym posłaniem, opowiadając historię rozprzestrzeniania się chrześcijaństwa i związków Polaków z Ziemią Świętą.

Przyznam, że spodziewałem się nieco bardziej efektownych wizualizacji, chociaż, z drugiej strony, to może nawet lepiej, że nie sprawiały zapierającego tchu w piersiach wrażenia. Cisza, potęgowana

przez stonowane efekty dźwiękowe, wraz z atmosferą półmroku skłoniła mnie do refleksji nad tym, czy chcę i czy faktycznie podążam śladami Jezusa.

Najbardziej urzekł mnie jednak głos narratora, Piotra Fronczewskiego, który, w połączeniu z delikatną muzyką i innymi efektami dźwiękowymi, spotęgował poczucie spokoju i wytchnienia. Spójna i harmonijna narracja, momentami aranżująca zwiedzającego pytaniami, ułatwia zwiedzanie. Pozwala zapomnieć o wszystkim, aby każdy, choć przez 40 minut, mógł zastanowić się nad istotą zmartwychwstania Jezusa, które zmieniło zarówno bieg historii świata, jak i każdego z nas.

Salę opowiadającą o historii chrześcijaństwa, narrator podsumowuje stwierdzeniem, że najlepszym świadectwem nauki Chrystusa jest jakość życia chrześcijan, a ta wyraża się w gotowości do bycia wyznawcą i męczennikiem. Nie wiem, czy potrafię, czy tak naprawdę wiem, co to znaczy. Ale ta wystawa na pewno wzmocniła we mnie wiarę, że warto przynajmniej próbować iść śladami Jezusa. Może najpierw jako sceptyczny obserwator, potem dociekliwy badacz, a kiedyś – jako apostoł?

Szymon Krasuski

Przeczytaj wywiad z o. Narcyzem Klimasem OFM, opiekun merytoryczny wystawy „Śladami Jezusa”.